

ZOŁNIERZ POLSKI

ROK VII WARSZAWA, NIEDZIELA 23 SIERPNIA 1925 № 34 (470)

TREŚĆ NUMERU: *it.*: Pierwsze manewry.—*Stanisław Garczyński*: Spotkanie konnicy z konnicą.—*Manewry wołyńskie.* — *Stanisław Garczyński*: Natarcie konnicy na czworobok bataljonu piechoty.—Czołg Renault.—*Zdzisław Kleszczyński*: Szarża ułanów.—*Antoni Urbanski*: Wiśniowiec na Wołyniu.—*M.*: Bieg kolarski dookoła Polski.—*m.*: Tydzień sportowy. — Kronika. — Dział zadań. — 31 ilustracji.



fot. W. Pikiel

MANEWRY WOŁYŃSKIE. PUŁK KAWALERJI W ODWODZIE

PIERWSZE MANEWRY

Na szerokich rozłogach Wołynia i na naszej odwiecznej drodze ku morzu zebrały się większe niż do zwykłych ćwiczeń oddziały. Odbywają się

pierwsze polskie manewry.

Odbywają się dopiero w czwartym roku pokojowej pracy wojska.

Dlaczego urządzono je dopiero w roku bieżącym? Czy wobec tego w latach ubiegłych wyszkolenie naszej siły zbrojnej było niepełne?

Nie urządzano manewrów wcześniej, ponieważ

mieliśmy wojnę w świeżej pamięci.

Jak długo zasady walki, przerabiane w ćwiczeniach bojowych nie różniły się zbyt od tego, co przeżywalimy na froncie, manewry nie były potrzebne. Dopiero z chwilą, kiedy poszczególne bronie wyszkoliły się w walce wedle nowych regulaminów, opartych na doświadczeniach wojennych, zaszła potrzeba wypróbowania tych nowych pomysłów. Nie można zapominać, że bez mała cały korpus oficerski, większość podoficerów i bardzo wielka część szeregowców z tych roczników, jakie po wojnie były w służbie czynnej — że to wszystko wiarusy z wojen minionych. Dlatego, chociaż nie było manewrów, mimo to byliśmy gotowi do wojny.

Manewry są kosztowne.

Zużycie sprzętu wojennego a szczególnie amunicji jest ogromne. Manewry nie mogą odbywać się na terenie obozów ćwiczebnych. Wymagają o wiele więcej miejsca, skutkiem czego powodują wiele szkód na polach uprawnych. Szkody te musi państwo pokrywać.

Manewry przed wojną były przedstawieniem.

Właśnie w byłych armiach zaborczych odbywały się manewry z wielką paradą, natomiast w przeciwieństwie do ćwiczeń bojowych, przeprowadzanych normalnie przez oddziały, nie były podobne do prawdziwej walki. Manewry przedwojenne przeważnie chybiały celu.

Wojna ostatnia wykazała, że walka w zakresie małych oddziałów a zwłaszcza takich jak drużyna, pluton, kompanja, rozgrywała się w ten mniej więcej sposób, jak to ćwiczano w obozach ćwiczebnych i garnizonach. Do wyszkolenia szeregowców i niższych dowódców ćwiczenia takie najzupełniej wystarczają.

Ćwicząc w małych oddziałach, jesteśmy w możności najwierniej odtworzyć rzeczywisty bój. Wie o tem każdy, że niema w ćwiczeniach rzeczywistego ognia nieprzyjacielskiego i jego skutków — przedewszystkiem strat. Ogień ten

przedstawiamy sztucznie a jego skutki, jak na przykład unieruchomienie własnych oddziałów, konieczność okopania się, musimy sobie sami uświadamiać. Zwykle czynią to kierownik ćwiczenia i rozjemcy. Oni również dyktują straty.

Im oddział jest większy tem trudniej o zachowanie podobieństwa do rzeczywistego boju. Nie można nastarczyć rozjemców. Manewry nie mogą być zatem uważane za ćwiczenie wielkich oddziałów, mające na celu wyłącznie ich wyszkolenie.

Manewry powojenne mają zupełnie inne cele.

O ile chodzi o wyszkolenie to przynoszą one oddziałom ćwiczącym bezsprzecznie korzyść. Przerabia się bowiem podczas manewrów wszystkie działania wojenne do chwili rozpoczęcia właściwego natarcia, i to w wielkich masach, jakich normalnie w garnizonie nie widzimy. Trzeba dalej pamiętać, że prócz szeregowców są w wojsku całe szczeble dowódców, mających w boju ciężkie i odpowiedzialne zadania. Zwłaszcza wyżsi dowódcy, odpowiadający za działania dziesiątek tysięcy ludzi, muszą mieć możność sprawdzenia zasad walki, przyjętych na podstawie doświadczeń wojennych.

Manewry są próbą i sprawdzaniem zasad walki dla przyszłej wojny.

Trzeba dalej pamiętać, że wiedza wojskowa rozwija się, że dokonywane są z każdym dniem nowych wynalazków w zakresie sprzętu i broni, które muszą być również wypróbowane. Do manewrów zestawia się specjalne oddziały wedle pomysłów wyższych dowódców i mózgu wojska, Sztabu Generalnego.

Zatem manewry nie są bynajmniej powtórzeniem tego, co ćwiczymy w garnizonach i obozach ćwiczebnych, lecz są próbą i sprawdzaniem nowych pomysłów w zakresie sztuki wojennej a równocześnie dają sposobność do przerobienia wielkimi oddziałami tych działań, które poprzedzają samą właściwą walkę. Ta część manewrów szkoli wszystkich bez wyjątku, biorących w manewrach udział. Próby walki są przeznaczone wyłącznie dla wysnucia z nich wniosków przez powołane czynniki.

Tak ujęte

manewry mają doniosłe znaczenie,

gdyż przygotowują wojsko do wojny przyszłej, która nie będzie takasama, jak wojny minionie. Równocześnie zaś

manewry nowoczesne są celowe,

gdyż nie są przedstawieniem ale rzetelną pracą myśli wojskowej.



Manewry kawalerji na Wołyniu. Patrol podoficerski

fol. W. Pikiel

Manewry są dowodem, że
**wojsko nasze po zwycięskiej wojnie nie
zastyga w bezczynności**

ale pracuje. Pracuje żołnierz prosty i niżsi dowódcy, szkoląc się w ćwiczeniach formalnych i bojowych. Pracują również wyżsi dowódcy. Manewry to jeden tylko ze sposobów i dowodów tej pracy wyższego dowództwa.

Są manewry dla wszystkich obywateli kraju i dla zagranicy dowodem, że

jesteśmy gotowi do obrony Kraju,

gdyby ktokolwiek ośmielił się naruszyć nasze granice lub nasze prawa najświętsze, ustalone w Konstytucji.

it.

STANISŁAW GARCZYŃSKI

SPOTKANIE KONNICY Z KONNICĄ W BORU

Przednia straż dała ognia i ku nam ucieka.
Patrole w prawo, w lewo, jako bór szeroki,
I pierwszy pluton naprzód—życia koniom w bokil
Marsz, marsz z miejsca.—Wypadli człowiek na
[człowieka.

Krzyk—strzały—powstał tuman—nie dojrzy po-
[wieka—
Zwarł się pluton z plutonem jak z jednej opoki
Dwa nadęte wytrysną, zewrą się potoki,
Nim z wód nieprzyjacielskich światu wzrośnie rzeka.

Ale patrz—pluton pierzcha—baczość!—W lewo, w prawo
Drugi pluton i trzeci lance do ataku!
Droga wolna—szlusować—rumak przy rumaku—
Marsz, marsz! Wypadli znowu i z krzykiem i wrzawą
Tylko tą razą moskal przypłacił nam krwawo—
Trzech jeźdźców legło z [moskwy przy każdym Polaku.

ZŁOT SOKOŁÓW W WARSZAWIE



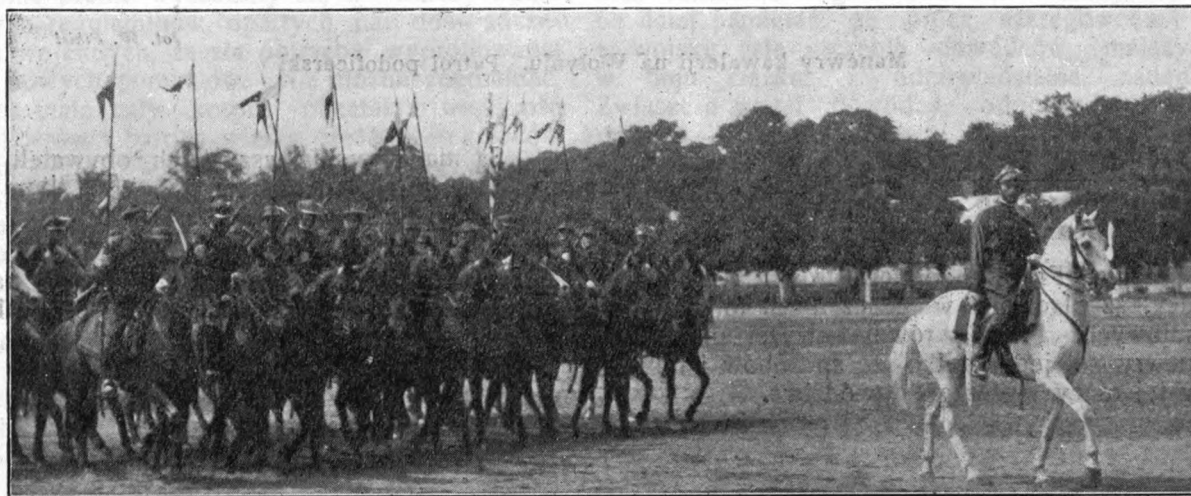
fol. S. Wolski

Braterski uścisk sokoła polskiego, czechosłowackiego, jugosłowiańskiego i rosyjskiego



fol. S. Wolski

Dekoracja sztandaru sokołów amerykańskich



Defilada sokołów konnych

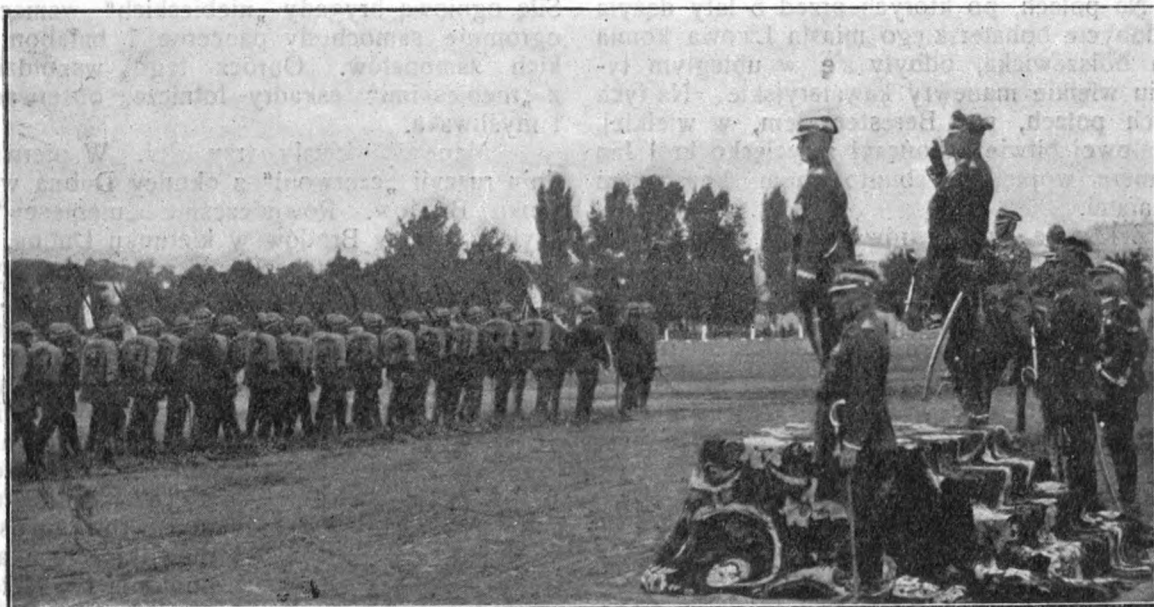
fol. W. Fikie



Defilada sokołów pieszych

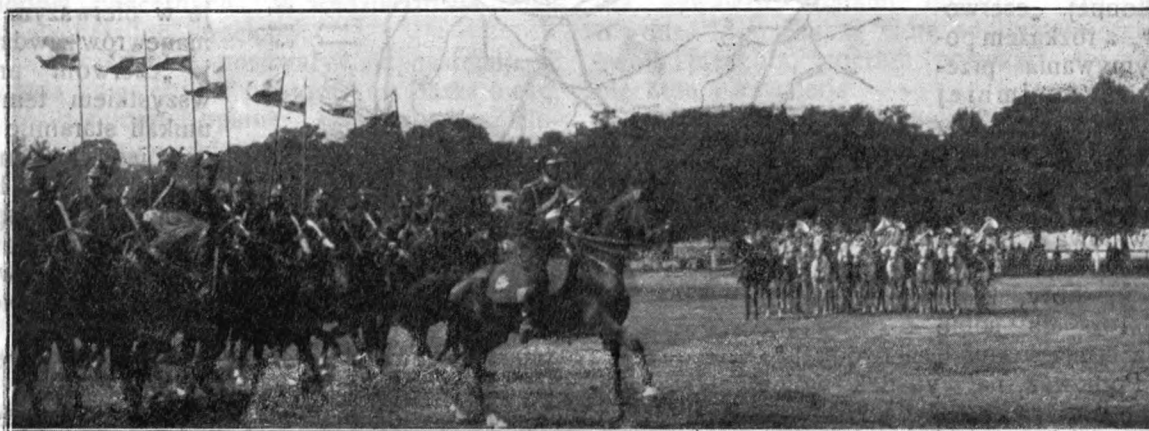
fol. S. Wolski

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W WARSZAWIE



Defilada piechoty

fol. W. Pikiel



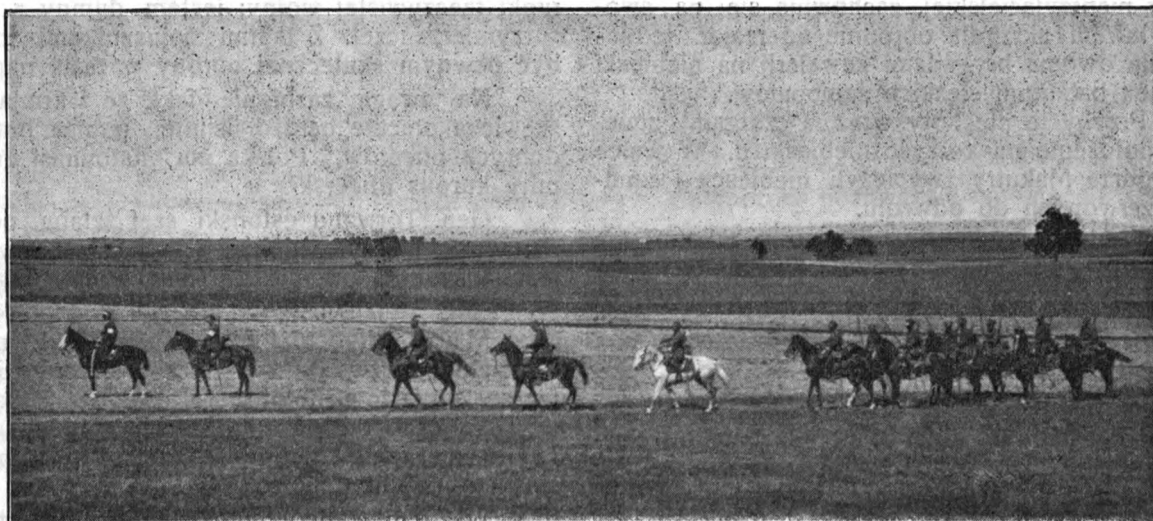
Defilada kawalerji

fol. W. Pikiel



Defilada artylerji konnej

fol. W. Pikiel



Manewry wołyńskie. Patrol oficerski

fol. W. Pikiel

Budek, przyczem pierwszy rejon obsadził batalion c. k. m., mający w odwodzie 2 szwadrony, a drugi obsadziły dwa pułki ułanów. W odwodzie tej siły stał 1 pułk ułanów oraz pluton samochodów pancernych. W Radziwiłłowie znajdował się batalion strzelców.

Siły czerwone posuwały się następująco: 1 brygada kawalerji, z północy na Baszarówkę, dwie zaś z rejonu Kopanie i Komarówka Zielona z kierunkiem na odcinek dwu pułków ułanów. W odwodzie ich, jako ochrona lewego skrzydła posuwała się wyczerpana walkami poprzedniego dnia jedna brygada kawalerji. Oprócz tych sił posiadali już czerwoni piechotę w postaci jednego batalionu strzelców, maszerującego z tyłu.

Około południa linie niebieskie, wspomagane przez eskadrę lotniczą, nadesłaną z Brodów w sile 14 płatowców, naciskane przez czerwonych, zaczęły cofać się na nowe stanowiska, leżące na zachód od Krasnej Góry, przyczem wzgórze to zostało obsadzone przez niebieskich, mając służyć za osłonę manewru odwrotowego.

Czerwoni przekroczyli rzeczkę Słoniówkę na południe od wsi Baszarówka brygadą kawalerji, jeden z pułków kawalerji wraz z batalionem strzeleckim zajął Podzamcze, główne zaś

siły czerwonej kawalerji, uderzające na odcinek dwu pułków ułanów, minęły go i zaatakowały jednym dywizjonem Krasną Górę. Szarża ta, według zdania rozjemców, została z wielkimi dla kawalerji stratami odparta. Już jednak o godz. 13-ej Krasną Górę zdobywają czerwoni swoją piechotą, poczem posuwają się naprzód piechotą i kawalerją.

Jeden pułk niebieskich ułanów szarżą odpiera natarcie brygady czerwonej, wsparty skutecznie samochodami pancernymi.

Dowództwo niebieskie ustanowiło, jako linję ostatecznego odwrotu wschodni kraniec lasów przed Brodami—Zaterleczyną—Boratyn, starając się w dalszym ciągu o opóźnienie posuwania się czerwonych w nadziei, że dywizja piechoty grupowana w rejonie Brodów będzie mogła już następnego dnia o świcie skutecznie ich wesprzeć.

W trzecim i ostatnim dniu manewrów nadciągnęła niebieska dywizja piechoty o świcie z Brodów, zajmując pułkami piechoty odcinek na wzgórzach, leżących na wschód od Zaterleczyny. Dywizja ta poparta czołgami, atakuje

strzelców i spieszoną brygadę kawalerji. Czerwoni w dalszym ciągu usiłują zdobyć Brody, przyczem wiedząc o nadciągnięciu pie-



Oficerowie angielscy na manewrach wołyńskich.

fol. W. Pikiel

choty nieprzyjacielskiej, zachowują się na swoim lewym skrzydle obronnie uderzając jednocześnie dwoma brygadami kawalerji na niebieski oddział bataljonu ciężkich samopółów.

Przybycie piechoty wraz z czołgami zmieniło położenie na korzyść niebieskich. W walce o wzgórze Makutry zwyciężyli niebiescy i zmusili czerwonych do odwrotu.

W tym momencie odtrąbiono zakończenie manewrów, poczem odbyła się wspaniała defilada, którą odbierał p. minister spraw wojskowych generał Sikorski, a prowadził inspektor kawalerji gen. Rozwadowski. W defiladzie brały udział wszystkie te oddziały, które uczestniczyły w manewrach, a mianowicie: 40 i 52 pułki piechoty, 13 i 15 bataljony strzelców oraz bataljon ciężkich samopółów. W dalszym ciągu przeszły: 4 i 6 kompanie saperów oraz oddział ognia złudnego; 4 i 6 kompanie łączności kawalerji oraz 4 i 6 plutony radiotelegraficzne. Za oddziałami łączności postępowały 4 kompania i 6 pluton sanitarny. Następnie defilowały I/5 i II/12 pułku artylerji polowej, a wreszcie 20, 14, 24, 21, 12, 19, 6, 9 i 22 pułki ułanów, 10, 6 i 2 pułki strzelców konnych dywizjon kawalerji K. O. P., 4 i 6 szwadrony pionierów oraz 10, 13, 2 i 6 dywizjony artylerji konnej.

W zakończeniu należy podkreślić zachwyt cudzoziemskich oficerów, którzy przypatrywali manewrom. Oto ich opinia o manewrach.

Gen. Gouraud, komendant Paryża: Ogólne wrażenie wyniosłem wyśmienite; kawalerja manewrowała zupełnie dobrze, piechota wykazała w ataku wielkie wyszkolenie; zarówno oficerowie jak i żołnierze wypełnili zadanie wzorowo; wszędzie widziałem dzielność i dobre kierownictwo.

Gen. Lupescu, szef sztabu rumuńskiego oświadcza: „Manewry wykonano wyśmienicie, najbardziej uderzało, że zachowano wszelkie wa-

runki rzeczywistej wojny; jestem dumny z armji sprzymierzeńczej. Z takimi sojusznikami można być pewnym skutecznej obrony w razie napaści.

Na uwagę zasługuje fakt, że i armja bolszewicka pracuje bardzo usilnie, jednak brak jej dobrych oficerów, Polska ma natomiast znakomity korpus oficerski.

Gen. Torwand estoński szef sztabu, powiada: Wszystko było dobrze i ładnie, zachwycony jestem świetną organizacją manewrów. Dla nas to, cośmy widzieli, było specjalnie pouczające.

Major Higochi, attache japoński, mówi: Widziałem niezwykle wynik prac oficerów i żołnierzy; udział samolotów i czołgów świadczy o wysokości technicznej waszej młodej armji, mimo zmęczenia trzydniową akcją, wojsko przedstawiało się imponująco.

Ważnym wynikiem manewrów jest stwierdzenie, iż strona liczebnie słabsza, ale zato zasobniejsza w środki techniczne może z powodzeniem stawić czoło przeciwnikowi mocniejszemu.

Gen. Syrov, zastępca czechosłowackiego szefa sztabu generalnego, odniósł ogólne wrażenie nadzwyczajne i podziwia sprawność żołnierza polskiego i lotnictwa.

Mjr. Martola, ze sztabu generalnego fińskiego, uważa, że manewry dla niego miały wyjątkowo pouczające znaczenie, gdyż pokazały, że słabsza liczebnie armja defensywna może utrzymać się aż do przeprowadzenia mobilizacji. Wszystko co tu widział było wspaniałe i zajmujące.

A oto opinia szefa sztabu jugosłowiańskiego płk. Kosica: Armja polska młoda czasem istnienia, jest stara tradycjami. Z przyjemnością zaobserwowałem w czasie manewrów zamiętanie, z jakim pracowały obie strony. Świadczy to o entuzjzmie, ożywiającym armję polską.

STANISŁAW GARCZYŃSKI.

NATARCIE KONNICY NA CZWOROBOK BATALJONU PIECHOTY

Bracia żwawo w czworobok—broń naprzód i oko
I nie strzelać i śmiało czekać ich napadu!
Jako chmura śród lata ciężarna od gradu,
Ciągnąć z wiatrem ryczącym nad ziemią szeroką,
Gdzie przejdzie—w dół pusto nieboćmy zawłoka—
Tak rycząc, szczękiem broni, w ładzie i bez ładu
Pędzi jeźdźców tysiące—tuman, znak ich śladu.

Koń rątszy jest od chmury, bagnet nie opoką:
Serce od skały tęszel—W niewzruszonym rzędzie
Nasi stoją i milczą—już blisko przypadli.
Jeżeli jeszcze postąpi wściekła dzicz w zapędzie.
Koń dziarski w mgnieniu oka w szrankach na-
[szych będzie]
Nasi milczą—czy jeźdźcy pewną śmierć odgadli?
Uciekają—strzelajmy! Koń i jeździec padli!

C Z O Ł G R E N A U L T

Wojsko polskie posiada lekkie czołgi systemu Renault. Czołg ten tworzy niejako skrzynię, złożoną z płyt pancernych, wewnątrz której znajdują się (1) mechanizmy poruszające (silnik), broń (2), amunicja i miejsce dla obsługi (3), która składa się z dwóch ludzi: kierowcy i strzelca. W górnej części czołga znajduje się wieża (4), która może się obracać dookoła. W wieży tej umieszczona jest broń: samopał Hotchkiss lub armatka 37 mm.

Do broni tej jest przymocowana luneta, która ułatwia celowanie; wewnątrz lunety znajduje się podziałka.

Czołg posuwa się za pomocą gąsienic (5), t. j. łańcuchów bez końca. Każde ogniwo tego łańcucha (gąsienicy) jest płaskie, tak że może dobrze przylegać do ziemi. Ogniwo takie nazywa się płytą. Szerokość płyty i długość całego łańcucha (gąsienicy), opierającego się o ziemię daje dużą styczność wozu z gruntem i niewielkie ciśnienie na ziemię (na jednostkę kwadratu gruntu). Dzięki temu czołg może łatwiej posuwać się po terenie miękkim i nierównym.

Czołg jest poruszany, tak samo jak samochód, za pomocą silnika, który obraca koło zębate (6), wiodące łańcuch gąsienicy. Łańcuch ten opiera się na dole na rolkach (7*) dolnych; na górze jest podtrzymywany przez rolki górne (8).

Z przodu łańcuch jest kierowany przez koło bez zębów (9), które można trochę przesunąć

wtył i naprzód, przez co łańcuch (gąsienica) może być mniej lub więcej naciągany.

Cały czołg posuwa się za pomocą dwóch takich łańcuchów (gąsienic), po jednym z każdego boku. Kierowca siedzi w przedniej części czołga i kieruje czołgiem w sposób podobny do kierowania samochodem, tylko zamiast kierownicy**) ma dwie ręczki, które kierują czołg w prawo lub w lewo.

Strzelec stoi w czołgu w ten sposób, że jego głowa i piersi są w wieży na wysokości samopalu lub armatki.

Czołg może posuwać się z szybkością od 1 do 8 kilometrów na godzinę. Może on pełzać po wzniesieniach trochę mniej pochyłych jak nasypy kolejowe. Może on przepłzać przez ściany nie wyższe jak pół metra i przechodzić przez wodę, która nie jest głębsza ponad trzy czwarte metra, przyczem dno musi być twarde, nie bagniste. Czołg przechodzi przez rowy, które nie są szersze, jak dwa metry.

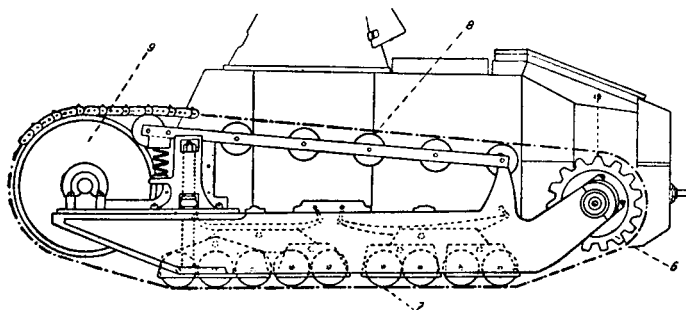
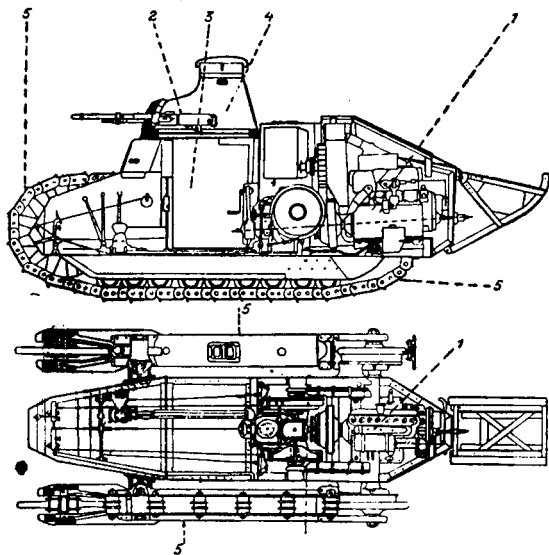
Rozmiary czołga są następujące: długość około czterech i pół metra, szerokość około dwóch metrów, wysokość trochę większa jak dwa metry.

Czołg waży razem z armatką 37 mm przeszło sześć

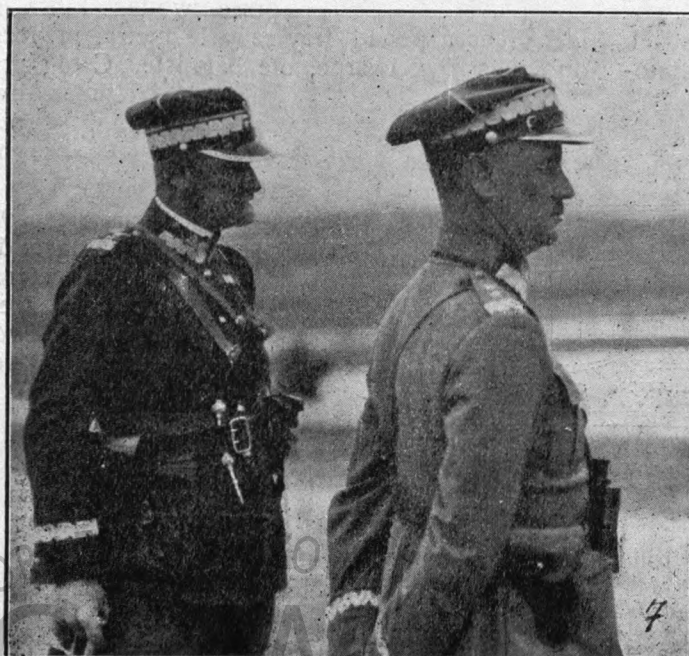
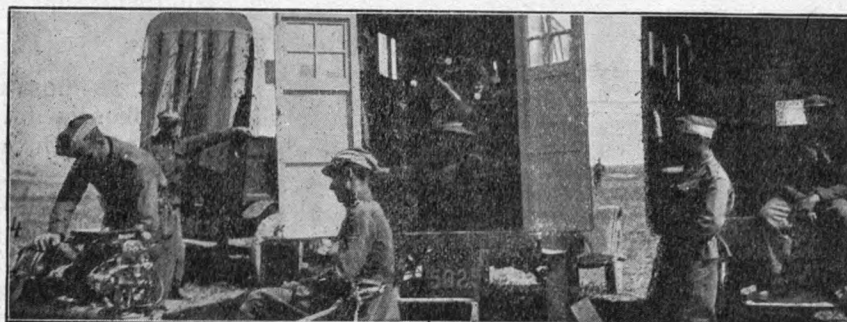
tysięcy kilogramów.

Czołg z samopalem jest trochę lżejszy od czołga z armatką.

**) koła, które kierowca trzyma w rękach i kieruje samochód w prawo lub w lewo.



MANEWRY



1. Oficerowie włoscy, 2. oficerowie estońscy, 3. oficer japoński (na lewo) i oficerowie łotewscy (na prawo), 4. i 5. polowe stacje radiotelegraficzne, 6. gen. Gouraud, 7. min. spr. wojsk. gen. Sikorski i kier. manewrów gen. Rozwadowski, 8. gen. Haller w rozmowie z oficerem amerykańskim, 9. ppłk. S. G. S. Rowecki udziela objaśnień przedstawicielom prasy

(fotografie st. wchm. W. Pikiela)

S Z A R Ż A U Ł A N Ó W

Porucznik Kołuba przyłożył do oczu lornetę. Ułani wspięli się na palce, rozchylając lepkie, pachnące liście olszyny. w której stali zaczajeni. Spojrzał i Stasiak. A było na co patrzeć!...

Na przełaj, łakami, rwała konnica kozacka, Rozsypała się w ławę, szeroko, może na jaki kilometr, może więcej...

Od rzeki zaś, do której pędzili kozacy, od brodu, zaczęły bzykać na ich spotkanie z początku rzadko, potem coraz częściej, kulki ułanów, rozrzuconych w tyraljerze. Najbliżej olszyny leżał ze swoimi ludźmi porucznik Sędzimir, który przedtem prowadził szwadron. Dalej—drugi pluton, porucznika Janowicza, i czwarty Abramowicza. Rotmistrz Zawadzki musiał też leżeć między swoimi ludźmi, jak to czynił zawsze, ilekroć wypadało walczyć pieszo.—Gdzie? O tym wiedział teraz tylko porucznik Kołuba.

Ogień wzmagał się tymbardziej, im bliżej rzeki byli kozacy. Ułani, dobrze ukryci, prażyli wroga celnie. Chociaż strzelali do jeźdźców lecących, co koń wyskoczy, przytem rozsypanych szeroko, widać było, jak coraz to jakiś kozak daje nurka w gęstą trawę... Kilkanaście koni galopowało już luzem... Dwa upadły...

Ale, im bliżej rzeki, tym gorsze niebezpieczeństwo zaczynało zagrażać spieszonemu ułanom. Zsadzili wprawdzie z siodła część kozaków, ale pozostali, nic a nic nie zwalniając pędu, szarżowali na ułanów, zdecydowani widać za wszelką cenę sforsować w tym miejscu bród.

Widać było teraz, jak na dłoni, rosnących, dzikich chłopów, pochylonych nad karkami ściętych koni... Nie zdjęli nawet karabinów, wiedząc, że niewieleby zaszkodził Polakom, dobrze zamaskowanym nad rzeką... Liczyli zato na impet swej szarży, na chyżości wierzchowców a na ostatku—na swoje niezawodne cięcia...

Zaskoczeni zrazu salwami — oprzytomnieli. Zorientowali się, że wpadli w zasadzkę; ale zorientowali się też, że nieprzyjaciel niema najstraszniejszej broni, któraby mogła ich skosić: karabinów maszynowych!

Więc nabrali teraz otuchy, bo byli już dość blisko rzeki. Przejadą po głowach Polaków, jak wiatr!... Zarabia, kogo dosięgnął!... Ogień, mało skuteczny z wielkiej odległości, niewiele równie szkodzi zbliżając, gdy zdenerwowany żołnierz zawsze prawie zgóruje, strzelając do nadlatującej kawalerji... Co mieli zapłacić, zapłacili... Leży ich tam kilkunastu... Więcej już mało kto padnie!...

W tej chwili jednak, pchnięci cichym rozkazem, skoczyli na siodła ułani z pierwszego plutonu. Porucznik Kołuba ogarnął swoich ludzi płonącymi oczami, zaczął skomenderować wolno i dobitnie:

— Do szarży!

Nie potrzebował swej garstce wydawać innych rozkazów. Stary żołnierz wiedział, co ma robić.

Pluton ściągnął cugle.

— Za mną — marsz!

Poczuwszy ostrogi, wypadł z olszyny kasztanek porucznika jednym susem. Wypadł z gęstwiny pluton, jak strzała—i rozwinął się bez komendy w ławę, podobną lecącej, kozackiej, tylko o ileż mniejszą!...

— Hurra!

Skoczyli galopem, odrazu całym impetem, bo nie było czasu miarkować tempa. Konie, zrazu oszołomione, nabrały pędu i zaczęły rwać, jak wichry, wyrzucając kopytami ziemię i darń... Sztychem, pod prawe skrzydło kozaków...

— Hurra!

Stasiak Wąsik leciał na samym przedzie, tuż, za porucznikiem, bo konia miał ostrego. Zmrużył oczy, zacisnął zęby... Prawą ścisnął kurczowo ciężką szablę kozacką, taką samą, jaką miał każdy rosyjski kawalerzysta... Zdobyczną!

Ścisnął sznklami swojego karego — i nabrał tchu.

— Rrraz!...

Coś stęknięło. Ktoś się zwałił. Nie widział nic...

— Rrraz!...

Rzucił się koń Staśka w bok—jeździec tyle miał przytomności, że chwycił się grzyw... No... No... Uff! — Złapał strzemień, które był zgubił w największym pędzie... Obejrzał się.

Tuż za nim galopował koń kozacki, wlokąc po ziemi swego pana... Aha!...

Stasiak spojrzął znowu przed siebie... Jak przez mgłę zobaczył kozaka, nacierającego nań z szalonym impetem. Usłyszał krzyk:

— Rubiiii!...

Coś gwizdnęło tuż nad jego uchem — tak, jak wtedy, przed rokiem.

— Rrrraz!...

Znowu jakiś głuchy łomot.

Wrzask:

Jezus Marja!...

I potem, z wielkiej dali:

— Hurra! Hurra! Hurraaaaa!...

Gdy po pewnym czasie zjechali się wedle olszyny ułani pierwszego plutonu, wracający z szarży, zobaczyli już cały szwadron na koniach, uszykowany trójkami.

Rotmistrz Zawadzki pozdrowił ich krótkim ukłonem wojskowym i powiedział spokojnie:

— Bardzo dobrze, chłopcy. Dziękuję!

Stasiak Wąsik stanął na swoim miejscu w szeregu zupełnie machinalnie. Był odurzony.

Nie widział nic. Miał oczy zasnutę jakąś czerwona mgłą. Ręce mu się trzęsły...

Nie czuł właściwie nic. Rozumiał tylko, że przed chwilą była szarża, w której brał udział i że ta szarża się widać udała, skoro dowódca powiedział im:

— Dziękuję!

Bardzo wolno przytomniał. Ale inni widać tak samo wolno powracali do normalnego stanu...

Zauważył Stasiak, że porucznikowi Kołubie dziwnie lata górna warga...

— Dziwne—pomyślał:—Z czego by to mogło być?

Potem zauważył, że jego kary wciąż jeszcze robi bokami...

Poklepał go po szyi. Koń był zgrzany, jakby dopiero co wygrał wyścig...

Stasiak zaczął się rozglądać dokoła.

Rotmistrz Zawadzki, jak zawsze, bardzo spokojny, rozmawiał z porucznikami i robił jakieś uwagi o pogodzie...

Zdawało się Staśkowi, że rotmistrz Zawadzki umyślnie podnosi tym razem głos i mówi tak, żeby go słyszał cały szwadron:

— Tak, jutro będziemy mieli dzień upalny...

A gdy już wszystko przeszło, wszystko się uspokoiło, gdy pochowali swoich pięciu zabitych—między nimi kaprala Siwika—i trzydziestu pięciu kozaków, poległych od kul tyraljery i od szabel pierwszego plutonu, wracali ułani na miejsce postoju, wioząc na chłopskich podwodach kilku rannych kolegów i kilku szpetnie pochłastanych jeńców.

Od rotmistrza, który zebrał wieczorem szwadron na krótką odprawę, dowiedział się Stasiak, że wszyscy spisali się znakomicie. Rotmistrz Zawadzki poddał zwięzłej ocenie dzisiejszy bój, przyczem podniósł skuteczny ogień tyraljery, dzielną szarżę pierwszego plutonu, męstwo oficerów, jakoteż i szeregowych.

Na końcu wspomniał pan rotmistrz Zawadzki w serdecznych słowach poległych w dniu dzisiejszym kolegów i oznajmił, że, przychylając się do wniosku pana porucznika Kołuby, szefa pierwszego plutonu, awansuje za sumienną służbę i niezwykłą bitność, wykazaną podczas dzisiejszej szarży, w której, jak stwierdzono, zabił trzech kozaków, — Wąsika Stanisława — na kaprala...

Zatwierdzenie tego awansu będzie zakomunikowane kapralowi Wąsikowi, jak tylko nadejdą papiery z kancelarii pułkowej...

Stasiak Wąsik siedział długo w nocy sam jeden, podczas gdy cały szwadron, prócz wart, oczywiście, rozstawionych gdzieś w mroku, spał kamiennym snem.

W głowie Staśki nie mogło się pomieścić to wszystko, co dziś przeżył...

— Jakto?... Zarabiał trzech kozaków? — Jakto?... Został kapralem?—Jakże się to stało?..

Oparł na dłoniach płonące, strudzone czoło i rozmyślał...

Aż przyszedł i do niego sen, cichy towarzysz człowieka i obdarzył go—zapomnieniem...

Zdzisław Kleszczyński.

WIŚNIOWIEC NA WOŁYNIU

Wiśniowiec leży w malowniczej okolicy Wołynia, nad Horyniem, koło Krzemieńca. Miasteczko całe otoczone sadami. Było tu dawniej stare zamczysko, obecnie ozdobę Wiśniowca stanowi pałac Wiśniowieckich, wzniesiony w początku XVIII wieku na miejscu dawnego zamku, na górze, pośród widocznych jeszcze wałów i okopów.

Tu w Wiśniowcu przebywał Dymitr Wiśniowiecki, postać legendarna. Na Zaporozżu srodze dokazywał i przewany był watażką Zaporozża, potem chciał zostać hospodarem wołoskim, wreszcie sułtan turecki, Soliman, pojął go i za żebra powiesił.

Tu także w Wiśniowcu pierwsze lata dziecięce spędził Jarema Wiśniowiecki, wojewoda ruski. Tu pacholeciem marzył o wojaczce, o czynach bohaterkich, o obronie

ojczyzny. Z rówieśników stwarzał zastępy dzielne i nimi dowodził przeciw rzekomym Turkom i Tatarom.

Potem już na Zadnieprzu, w Łubniach dalekich przesiadywał, stamtąd wyprawy przeciw hajdamakom czynił, był ich postrachem. W boju srogi, zapamiętały, serca dobrego, czulego, zawsze dziecięce lata i czasy przebywania w Wiśniowcu rodzinnym wspominał i tu fundował kościół, w którym widnieje na marmurze napis ciekawy:

*„Michał Hieremi ten
[kościół zatożył,
Michał, król polski,
[koszt na niego
[zatożył,
Michał go kanclers
[dokończył wspa-
[niale,
Michale święty, miej
[go w pieczę cale“.*

Takie już szczęście miał Wiśniowiec: do Michałów.



Wiśniowiec — pałac

A miał też Wiśniowiec szczęście do niewiast. Tu się urodziła Maryna Mniszchówna, carowa. Poślubiła Dymitra Samozwańca, gdy carowanie jej się uśmiechało; gdy Dymitra ścięto, poślubiła drugiego samozwańca i znowu carową została; gdy zaś i drugiego Dymitra ścięto, poślubiła trzeciego samozwańca i po raz trzeci stała się carową. Taka to już rezolutna i do zamążpójścia namiętna niewiasta była.

A była jeszcze w Wiśniowcu inna niewiasta, żona Michała Mniszcha. Ta mężowi na groble wyryła w podziemiach wiśniowieckiej fary taki cie kawy napis:

„Byłeś dla mnie mę-
[szem, ojcem, prze-
wodnikiem,
Mym żywiołem, pocie-
[schą, w szczęściu
[uczestnikiem“.

Miał więc Wiśniowiecki zamek dzielnych wojowników, miłe wspomnienia potyczek wojska polskiego z hajdamakami i kozakami. Miał również pamiątek wojennych dużo. Wzięte na nieprzyjaciela działa, ryszunki całe, pancerze, karaceny, rozmieszczone we wspaniałych komnatach zamkowych. A komnat tych było bez liku. Była komnata cała lustrzana, z wyrzniętymi jednak na lustrach napisami moskiewskimi, do czego Rosjanie w rozochoceniu szczególną

pasję mieli; była również komnata gdzie się ukazywał duch białej damy.

Tak się Wiśniowiec stary przedstawia. O jednej jeszcze osobliwości Wiśniowca wspomnieć trzeba. Jest tu klasztor Karmelitów. Na dachu klasztoru wyrósł mały laszek, widocznie z nasienia wiatrem zanieśionego z ziemią opadłą z sąsiedniej góry. Potem tenże wiatr przyniósł co innego.

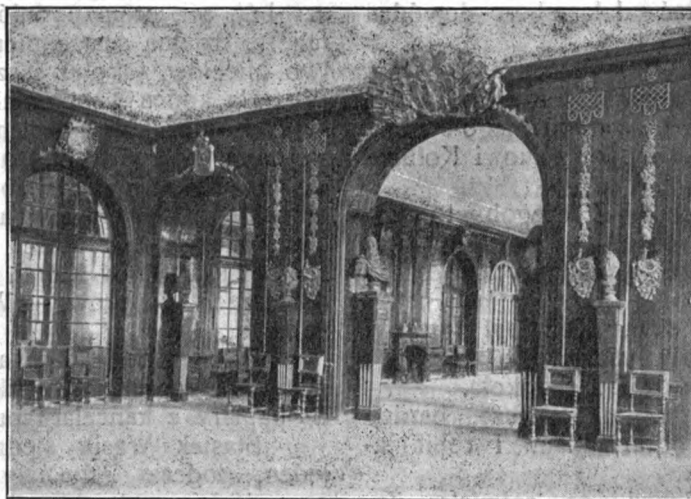
„Wicher echo piosnki
[niesie,
Fułk ułanów stoi w le-
[sie“.

I rzeczywiście stary Wiśniowiec nad Horyniem ujrzał cudnych ułanów. Odżyły więc dobre wspomnienia kniazia Jarosła, rozradowała się dawna Jaromowa ziemia. I wnet tu wszyscy chórem zanucili:

„A gdy Polska już powstała,
Wróg opuścił kraj,
Niech tu ona przyjdzie sama
W jeden piękny maj“.

I przyszła, powróciła i trwać będzie w zawsze polskim Wiśniowcu, śród barwnych niw Wołynia.

Antoni Urbaniski.



Wiśniowiec — Sala Zwierciadłana

BIEG KOLARSKI „DOOKOŁA POLSKI“

Za przykładem Francji. — Na etapach biegu. —
Końcowe wyniki.

Z wielką radością wypada zauważyć, że sport w Polsce rozpoczął już prawie od roku nową erę swej działalności. Z zamkniętych boisk, z małych poczynañ ulicznych rodzą się obecnie i realizują coraz nowe i coraz większe poczynania sportowe. obejmujące terytorjalnie prawie całe prowincje Rzeczypospolitej i rozciągające się na kilka dni czasu.

Do jednej z takich dużych, zakrojonych na miarę europejską, imprez sportowych należy zaliczyć ukończony w ubiegłą niedzielę „Bieg dookoła województwa warszawskiego“, który zorganizował Polski Związek Towarzystw Kolarskich, na przestrzeni 650 klm, trwający trzy dni.

Bieg ten jest zapoczątkowaniem wielkich zawodów kolarskich, które odbywać się będą rokrocznie i obejmować przestrzenią coraz więcej etapów, coraz więcej miejscowości; powiększać będą z każdym rokiem ilość kilometrów do rozmiarów kilku tysięcy, przebycie których potrwa kilkanaście dni a nawet całe tygodnie.

Zawody te wzorowane są na przykładzie

wielkiego biegu kolarskiego we Francji t. z. „Tour de France“ (Dookoła Francji), którego początek historyczny sięga 19 lat wstecz; zapoczątkowany na przestrzeni kilkuset kilometrów, w roku bieżącym wynosił 5.500 klm i trwał cztery tygodnie.

Co prawda sport polski wstępuje w ślady francuskie dopiero po 19 latach, lecz dobrem jest poczynanie zaczęte nawet później, niż nigdy.

*

Z takiego założenia wyszli organizatorzy „biegu kolarskiego dookoła Polski“ i rozpoczęli swoją akcję w roku bieżącym biegiem na przestrzeni 650 klm, trwającym trzy dni.

Trasa biegu rozpoczynała się w Warszawie i przez Zakroczym, Płońsk, Płock, Gostynin, Kutno prowadziła do Łowicza, gdzie kończył się I-y etap—215 klm i następował odpoczynek dla zawodników aż do godziny 7 następnego ranka.

Drugi etap prowadził z Łowicza przez Skiernewice, Rawę, Nowe Miasto, Odrzywół, Radom, Zwoleń do Puław, gdzie była meta II etapu — 202 klm.

Trzeci etap prowadził z Puław na Kurów,

Garwolin, Kołbiel, Stanisławów, Łochów, Wyszaków, Radzymin i kończył się znowu w Warszawie, obejmując dystans 233 km.

Do biegu tego stanęło jak na początek bardzo dużo zawodników bo aż 49. Z powodu jednakże, iż nie wszyscy zgłoszeni mieli licencje, t. j. nie wszyscy byli zarejestrowani i przyjeżdżący do Związku Kolarskiego, dopuszczono na start tylko 42.

Niezwykle charakterystycznym był również fakt, że wśród zgłoszonych do tego biegu kolarzy byli przedstawiciele całej dostojnie Polski. I tak: 5 ze Lwowa, 3 z Brześcia n/B., 3 z Krakowa, 11 z Górnego Śląska, 5 z Łodzi, 4 z Poznania, 2 z Pabianic i 9 z Warszawy.

Bieg rozpoczął się d. 14 b. m. o godzinie 7 m. 09 rano. Pogoda sprzyjała znakomicie, to też przyznać trzeba, że oprócz dość silnego miejscami wiatru żadnych innych przeszkód zawodnicy ze strony „natury“ nie spotykali.

Pierwszy etap Warszawa—Łowicz wygrywał krakowianin Chyłko (K. S. Cracovia), przebywając 215 kilometrów w czasie 9 godz. 25 m. Łącznie z pierwszym wpadli na metę o tym samym czasie i inni zawodnicy a mianowicie: Lange z Warszawy, Kostrzębski ze Lwowa, Garley z Krakowa, Bartodziejski z Warszawy, Szenrok z Pabianic, Blau i Gabrych z Łodzi, Gronczewski i Popowski z Warszawy.

Po drodze jednakże odpadło z powodu defektów w rowerze lub upadków, również ze zmęczenia 7, tak że do Łowicza na metę przybyło 35.

Następny etap Łowicz — Puławy, rozpoczęty o godz. 7.15 w dniu następnym t. j. 15 b. m. ukończyło tylko 27 kolarzy w niezwykle dobrym czasie. I tak pierwszy przybył do mety Ziembicki z Brześcia n/B., przebywając dystans etapu 202 km w 7 godz. 49 m., drugi Miller

Łódź w tym samym czasie, trzeci Lange z Warszawy w 15 m. później, dalej przybywali kolejno: Blicharski Lwów, Więcek Brześć, Popowski Warszawa, Blau Łódź, Radwan Warszawa, Chyłko Kraków (8 g. 39 m), Pandrowski Lwów.

Na starcie ostatniego trzeciego etapu staje z 42 kolarzy, którzy wyruszyli z Warszawy. tylko 27. Jest to najdłuższy i najtrudniejszy dystans do przebycia.

O godzinie 7 rano dnia 16 b. m. ruszają zawodnicy przy cieplej sprzyjającej pogodzie.

Do Warszawy przybywa ich jednakże tylko 20.

Pierwszeństwo na tym etapie zdobywa Bartodziejski z W. T. C. Warszawa, przebywając etap w 233 km w 10 g. 54 m., następnie na metę wpadają: Blicharski Lwów, Miller Łódź, Szenrok Pabianice, Lange W.T.C. Warszawa.

*

W ogólnej klasyfikacji cały bieg w najkrótszym czasie przebył Józef z Warszawy w czasie 28 g. 23 m. (650 km.), II-gi Blicharski Lwów — 28 g. 32 m., III-ci Ziembicki — Brześć n/B. 28 g. 41 m., IV-ty Gronczewski — Warszawa 28 g. 47 m, V-ty Wroński Kraków — 29 g. 02 m.

Zwycięzcy zostali nagrodzeni złotymi żetonami i nagrodami honorowymi, ofiarowanymi przez różne instytucje sportowe. Również otrzymali żetony złote ci wszyscy, którzy bieg ten ukończyli.

Niestety w biegu tym nie zauważyliśmy ani jednego kolarza wojskowego, a przecież cała impreza zarówno swoim założeniem, sportowo - wojskowym (raid), jak i stroną krajoznawczą powinna była zachęcić do udziału również naszych sportowców, służą-

cych czynnie w armji.

Może na drugi rok....

M.



Marsz kadrówki. St. Mydlarski—Sanok na finiszu w Kielcach



Marsz kadrówki. Zwycięzca na taśmie w Kielcach: Kmicie Wł. — Kraków, przebiegł w 4 godz. 1 m. 88 km.

Tydzień sportowy

W stolicy i na prowincji. — Mistrzostwa lekkoatletyczne i 5 nowych rekordów. — Mistrzostwa kolarskie w Amsterdamie. — Zawody zapasnicze.

Z powodu dwóch świąt, jakie przypadły w ubiegłą sobotę, odpowiednio powiększyła się ilość zawodów i innych imprez sportowych zarówno w Polsce jak i zagranicą.

W stolicy oczywiście piłka nożna. „Varsovia” jedna z najmłodszych drużyn klasy A warszawskiego okręgu, w spotkaniu z „Warszawianką”, która znajduje się na drugim miejscu w mistrzostwach Warszawy, wychodzi na remis czyli mecz kończy się nierozegraną w stosunku 2:2 (1:0).

To było w niedzielę. W sobotę zaś wygrywa „Warszawianka” z „Ruchem” (B klasa) w stosunku 4:0.

„Legia” wojskowa z B klasowym „Orkanem” uzyskuje wynik nierozstrzygnięty 2:2.

Największą jednakże atrakcją niedzielą i w ogóle tygodnia ubiegłego był bieg kolarski „Dokoła województwa warszawskiego”, o czym piszemy w artykule pod tym tytułem na innym miejscu.

W innych miastach Polski panowała jak zwykle również piłka nożna.

Tak więc w Łodzi rozegrany został mecz: Reprezentacja Poznania—Reprezentacja Łodzi, w którym zesz-

łone zwycięstwo odniosła drużyna łódzka, bijąc gości 3:2 (0:1). Drugi mecz reprezentacji Poznania z Łódzkim Klubem Sportowym zakończył się również porażką Poznania w stosunku 3:1 (1:1).

We Lwowie mistrz Polski „Pogoń” odniósł dwie porażki w spotkaniach z niemiecką drużyną D. F. C. z Pragi czeskiej. W sobotę w stosunku 2:1, w niedzielę 2:0. Porażki te nie są hańbą dla polskiego mistrza, ponieważ D. F. C. należy do czołowej elity drużyn piłkarskich Europy.

Sensacją tygodnia ubiegłego w Krakowie były trzydniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

Oczekiwany upadek kilku starych rekordów rzeczywiście nastąpił. Przedewszystkiem w biegu na 100 m. pada dawny rekord 11 sek. bity przez właściciela mistrza Polski Szenajcha, który wyciąga 109 sek. Jest to wynik, który stawia lekkoatletykę polską w szeregu wybitnych państw sportowych świata.

Drugi rekord w skoku w dal, który przetrwał kilka lat nienaruszony, bity jest przez kapitana Dobrowolskiego 6.63 m. i przez Nowosielskiego z Cracovii 6.62.5 m.

Skok o tyczce wynoszący dotychczas 3.30, zostaje poprawiony przez chorążego Adamczaka, który osiąga 3.43 m. Jest to wynik również europejski. Oprócz tego zawodnik lwowski Rzepka (poza konkursem) ustanawia nowy wynik 3.54 m.

W rzucie młotem kapral Cejzik ustanawia nowy rekord 30.90 m.

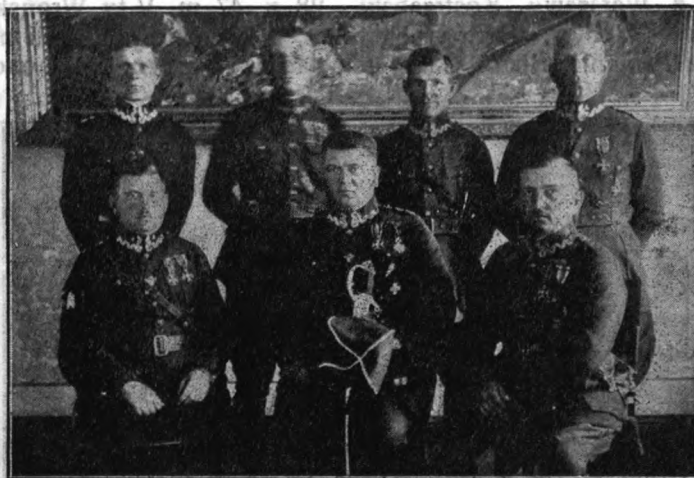
Tak więc trzy najważniejsze rekordy Polski zostały ustanowione przez wojskowych w czynnej służbie, co tu na tem miejscu podkreślamy.



Zawody 19 d. p. Moment z pięcioboju. Walka na bagnety

ny również z występów na torze Dynasowskim. Jakiego miejsca uzyskali nasi kolarze jeszcze niestety nie możemy podać.

W grupie zawodowców kolarskich zwyciężył znany kolarz Kaufmann.



Mistrzostwo W. P. w strzelaniu na rok 1925-1926, kpt. Kapela, kpt. Sokolowski, kpt. Mendoszewski, kpt. Krukowski, por. Mazany i ppor. Grzybowski

Z zagranicznych ciekawostek sportowych najwięcej nas zainteresować może oczywiście udział kolarzy polskich: Łazarzskiego, Szymczyka i Podgórskiego w zawodach kolarskich o mistrzostwo świata w Amsterdamie.

Rozgrywają się tam zawody dwóch rodzajów: dla zawodowców i dla amatorów. W obu grupach na przestrzeni 1000 metrów.

Otóż wśród amatorów do półfinałów doszli wszyscy trzej nasi zawodnicy.

W finale jednakże zwyciężyła holender Meyer, zna-

Z zapowiadanych sensacji sportowych, które mają się odbyć w najbliższych dniach lub tygodniach, ciekawe będą zawody atletyczne w zapasach i podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo Polski. W związku z temi zawodami ma się również odbyć zjazd klubów i towarzystw atletycznych całej Polski dla dokonania wyborów Zarządu Związku Atletycznego.

Zawody sportowe 19 dyw. p.

Dnia 19 lipca b. r. odbyły się zawody sportowe 19 dyw. p.

Zawody poprzedził w dniu 17 lipca b. r. match footballowy dru-

żyn 85 p. p. i 19 p. a. p., ukończony wynikiem 1:4 na korzyść 85 p. p. Match ten był początkiem rozgrywek o nagrodę przechodnią 19 dyw. p. (Srebrny puhar).

Zawody w dniu 19 lipca b. r. rozpoczął o g. 6-ej marsz 20 km. drużyn 85, 86, i 77 p. p. Pierwsze miejsce zajęła drużyna 77 p. p. w następującym składzie: 1) por. Bruchowiecki, 2) kpr. Duda, 3) szer. Mickiewicz, 4) szer. Szeklucki, 5) szer. Piotrowski, 6) szer. Krysenik, 7) szer.

Marciniak, 8) szer. Kaczanowski, 9) szer. Koszulski, 10) szer. Pankowski, 11) szer. Sochacki 12) sier. Kurowski, 13) szer. Lewandowski, 14) Florczak, osiągając czas 2. g 41 minut.

Pięciobój wojskowo-sportowy: I miejsce zespół 86 p. p. — 175 pkt. II miejsce zespół 19 p. a. p. — 224 pkt. III miejsce zespół 85 p. p. — 228 pkt. IV miejsce zespół 77 p. p. — 298 pkt.

Skok w wysł: I sierż. Czerniawski 86 p. p. — 1 m. 60.

Skok w dal: I kpr. Mackiewicz 86 p. p. — 5 m. 70.

Rzut granatem: I por. Rybikowski 85 p. p. — 66 m. 12.

Skok o tyczce: I sierż. Cytrowski 85 p. p. — 5 m. 45.

Bieg 800 m.: I plut. Duda 86 p. p. — 12 m. 39.

Bieg 1500 m.: I sierż. W. Żniczek 85 p. p. — 4 m. 59.

Rzut dyskiem: I st. sierż. Toczko 77 p. p. — 24 m. 42.

Pchnięciem kulą: I sierż. Kubiak 86 p. p. — 9 m. 52.

Rzut oszczepem: I sierż. Gurdje 86 p. p. — 37 m.

D-ca 19 dyw. piech. plk. Czuma po krótkim przemówieniu wręczył dcy 86 p. p. plk. Maczkowskiemu nagrodę przechodnią Dywizji lekko-atletyczną, (brązowa figura) zdobytą na rok 1925/1926 przez 86 p. p.



Mistrz Polski na skifie na r. 1925 por. Osieciński Czapski (W.T.W.)

Śmierć obserwatora por. Sokołowa

Jedynym wypadkiem, jaki się wydarzył w czasie manewrów wołyńskich, była katastrofa na lotnisku w Brodach, której ofiarą padł por. Sokołow. Przyczyną wypadku był nieostrożny wzlot, przeprowadzony w kierunku silnego wiatru, zamiast przeciw wiatrowi, skutkiem czego rozbieg aparatu był dłuższy od normalnego i samolot, zraz po oderwaniu się od ziemi, natrafił na wąski pas wysokiej kukurydzy, która namotała się na koła i doprowadziła do przewrócenia się aparatu.

W chwili wywracania się aparatu por. Sokołow, pełniący obowiązki obserwatora, uderzył głową o znajdujący się obok pilota karabin maszynowy i poniósł śmierć na miejscu.

Katastrofa lotnicza pod Krakowem

Koło Ojcowa wydarzyła się katastrofa lotnicza. Aparat wojskowy 2 pułku lotniczego, odbywający lot ćwiczebny, runął ze znacznej wysokości i strzaskał się zupełnie. Pilot plutonowy Kalinowski poniósł śmierć.

porucznik obserwator Paszkiewicz wskutek ciężkich ran wkrótce wyzionął ducha. Przyczyna katastrofy dotąd niezbadana.

Kronika wojskowa

Wojsko Reymontowi

W związku z uroczystością ku czci Władysława Reymonta wysłał minister spraw wojskowych następujący telegram:

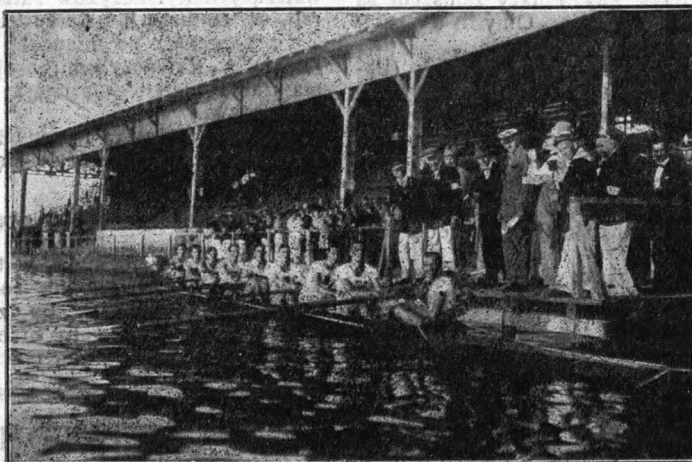
„Jasnie wielmożny pan prezes poseł Wincenty Witos w Wierchosławicach. Na ręce p. prezesa przesyłam wyrazy hołdu, z jakimi zwraca się każdy żołnierz polski dla wielkiego pisarza i pioniera kultury polskiej Władysława Reymonta.

Armja polska, której wielkość tworzy korny wysiłek tak licznych synów włościańskich, otacza czcią twórcę epopei chłopskiej.

Minister spraw wojskowych: Sikorski, generał dywizji.

Nowy okręt

W porcie francuskim Havre odbyło się poświęcenie nowego okrętu transportowego polskiej marynarki wojennej „Wilja”. Dowództwo okrętu objął komandor Burhardt.



8-ka A. Z. S. (na sterze por. Mazurek) zdobyła w r. 1925 nagrodę Prezydenta Rzplitej i mistrzostwo Polski.

Lot gołębi pocztowych

W dniu wojkowego święta hodowcy prywatni i wojskowi gołębi pocztowych urządzili propagandowy lot gołębi pocztowych.

Ogółem dostarczono na lot 3500 ptaków. Przysłało swoje gołębie przeszło 30 towarzystw górnośląskich, gdzie hodowla gołębi pocztowych jest najsilniej rozwinięta. Były między innymi gołębie nagradzane już za loty na przestrzeni Wilno—Śląsk. Dostarczyły również skrzydlatych gońców Wojskowa Stacja Poczta w Cytadeli, D. O. K. w Łodzi, 1 p. łączn. w Zegrzu, 74 pułk piechoty w Lublińcu, wreszcie Warszawskie Tow. Hodowców.

O godzinie 12 w poł. otwarto klatki.

Wśród gwizdów i podrzucania czapek wyrwały się z koszu tysiące szarych ptaków, mieniących się barwa-

mi opali. Łopot skrzydeł, przypominający szybkie bębnienie, zagłuszył słowa.

Podniosła się z ziemi w górę jakby jakaś chmura,

przesłoniła na moment światło i słońce, aby potem zatoczyć koło i zbitą masą poszybować na południowy zachód. To do swoich macierzystych gołębników wracają gołębie górnośląskie, momentalnie zorientowawszy się w kierunku drogi i ani na chwilę nie błędząc.

Jeszcze raz potem byliśmy świadkami tego niezwykłego widowiska, gdy kilkaset gołębi warszawskich i zegrzeńskich, wypuszczonych osobno, popłynęło najbliższym szlakiem powietrznym do swoich stacyj.

I jedną i drugą grupę bardzo prędko straciliśmy z oczu—tak śpieszyło im się do swoich, tak szybko i wypróbowany jest ten znakomity środek łączności.

Z KRAJU

Oczyszczanie Polski

Po powstaniu państwa polskiego i określeniu granic Polski każdy mieszkaniec ziem polskich byłego zaboru pruskiego miał prawo pozostać w Polsce, albo też zachować obywatelstwo niemieckie, co było równoznaczne z chęcią opuszczenia Polski. Tych Polaków, zamieszkających w Niemczech, którzy życzyli sobie powrócić do Polski i tych Niemców, mieszkających w Polsce, którzy życzyli sobie powrócić do Niemiec nazwano optantami.

Ogromna ilość optantów Polaków opuściła już dawno Niemcy. Byli to przeważnie robotnicy. Część ich wróciła do kraju, część przeniosła się do Francji. Sporo także Niemców opuściło Polskę, zwłaszcza ci, którzy posiadali w naszym kraju gospodarstwa, warsztaty, sklepy i t. p.

Na podstawie umowy polsko-niemieckiej optanci obu stron mieli ostatecznie przenieść się do swego kraju 1 sierpnia b. r., przyczem właścicielom nieruchomości przedłużono ten termin do przyszłego roku. 1 sierpnia 1925 r. miało opuścić Niemcy około 4 tysięcy Polaków. W Polsce natomiast znajdowało się około 35 tysięcy optantów Niemców, z których prawie wszyscy, jako właściciele gospodarstw rolnych lub domów, dopiero za rok mogą być usunięci.

Niemcy podjudzani przez wysłanników berlińskich postanowili wbrew umowie pozostać w Polsce. Ciągłe im się zdawało, że Polska będzie tak lekkomyślna, aby pozwolić obywatelom niemieckim wygodnie żyć i zarabiać w naszym kraju, podczas gdy Polacy zmuszeni są opuszczać kraj w poszukiwaniu chleba. Omylili się i dlatego teraz mocno się na Polskę gniewają.

Sprawa oczyszczenia wolewódtw zachodnich (Pomorza, Poznańskiego, a wkrótce i Śląska) musi być załatwiona zgodnie z zawartymi umowami tembardziej, że obywatele niemieccy byli na naszej ziemi nieproszonymi gośćmi, najeźdźcami. Żyjąc w Polsce swobodnie, mieli się obywatele niemieccy doskonale, a wzamian za to nie tylko nie poczuli się do najmniejszej wdzięczności, ale jeszcze wszelkimi sposobami działali na szkodę państwa, które ich żywiło.

Jak długo Niemcy nie pogodzą się z myślą o tem, że skończyło się niepowrotnie ich panowanie, jak długo grożą napaścią na ziemię polską—tak długo czuwać musimy nad gotowością do skutecznej obrony i nie możemy my trzymać i karmić u siebie swoich wrogów.

Złot Sokołów

W celu uczczenia 900-letniej rocznicy Koronacji Bolesława Chrobrego urządziła mazowiecka dzielnica sokół złot w Warszawie. Na złot ten przyjechali licznie druhowie oraz druhnzy z Małopolski, Śląska, Poznańskiego, Pomorza, Gdańska. W zlocie wzięli udział Sokoli polscy z Ameryki. Przybyły także delegacje Sokół czechosłowackiego, jugosłowiańskiego i rosyjskiego (na emi-

gracji). Ogółem w zlocie wzięło udział około 9 tysięcy uczestników.

Najbardziej podniosłą chwilą złotu było udekorowanie Krzyżem Komandorskim orderu Polonia restituta sztandaru Związku Sokół Polskich w Ameryce. Order przypiął do sztandaru w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz, a następnie udekorował najwybitniejszych działaczy sekcji z Ameryki.

Ćwiczenia złotowe trwały dwa dni i były świadectwem wytrwałej pracy. Na program złożyły się ćwiczenia sokółów amerykańskich w obrazach, piękne wukładzie i doskonale wykonane, ćwiczenia poszczególnych okręgów, młodzieży, sokolic i zbiorowe ćwiczenia wolne dzielnicy mazowieckiej.

W ćwiczeniach okręgów na pierwsze miejsce wybiły się ćwiczenia karabinami dzielnicy poznańskiej w czterech obrazach (chwyty, składanie i szermierka), ułożone przez naczelnika Fazanowicza. Dzielnica śląska i małopolska wystąpiły z pięknymi i wzorowo wykonanymi piramidami, ponadto Ślązacy okazali duże wyrobienie w trudnych ćwiczeniach na drążkach i poręczach. Bardzo ładnie wyglądały ćwiczenia wolne i tańce sokolic.

Powszechną uwagę zwracał szwadron kawalerji sokolej, bardzo dobrze wyszkolony.

Złot ten potwierdza, że Sokoli stale postępują w pracy nad wychowaniem cielesnem i przysposobieniem całego narodu do obrony kraju.

ZE ŚWIATA

Wojna w Marokko

Na północnem wybrzeżu Afryki zajęły większe obszary Hiszpanja, Francja, Włochy i Anglja, tworząc tam swoje kolonje. Dużo trudności sprawia już oddawna Anglja Egipt, obecnie zaś Hiszpanja i Francja mają ciężki orzech do zgryzienia.

Rok z górą temu wystąpili oręźnie przeciwko Hiszpanom Ryfańczycy, odnosząc dość poważne powodzenia i wypierając wojsko hiszpańskie niemal całkowicie z ich posiadłości. Przed trzema miesiącami niespodziewanie napadli Ryfańczycy na posiadłości francuskie. Wojsko francuskie, niezbyt liczne, miało ciężkie zadanie powstrzymywania przeciwnika dosyć silnego. Główna część walczących Ryfańczyków składa się z wojowniczych górali, wytrzymałych i doskonale znających górzysty teren.

Obecnie, po nieudanej próbie dojścia do porozumienia z Ryfańczykami, wojsko francuskie pod wodzą marszałka Petain'a zamierza siłą przywrócić spokój w Marokku.

Wśród wojska francuskiego walczy legja cudzoziemska, w której znajdują się także Polacy.

Tysiąclecie Królestwa Chorwackiego.

Chorwaci obchodzą w tym roku tysiąclecie swego królestwa. W roku 925-ym został książę Chorwatów dalmatyńskich Tomislaw, po zwycięstwie nad Bułgarami i Węgrami, ukoronowany przez papieskiego delegata na króla Chorwatów i Dalmatyńców.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

F. Jerzy. Wierszyków nie umieścimy, bo za słabe. Cianciara Jan. Oceniać i ewentualnie drukować możemy dopiero po otrzymaniu całości. Zdrowy chłopski humor cenimy równie jak i żołnierski, ale nadesłany nam dowcip jest zbyt wonięjący.

St. ul. Nowakowski. Nie umieścimy. Za dużo jest notatek tego rodzaju.

Witold Kał. Trochę za dużo pogrzebowego nastroju. Nie umiemy.

Lodyński. F. Sądząc z listu waszego, dowódca kompanji i sierżant-szeł pracują rzetelnie i pragną, aby kompanja była jak najlepsza, a Wy jesteście trochę oferm, a trochę leni, który ból się zmęczenia. Zmęczenie to zdrowa rzecz, nie obawiajcie się go.

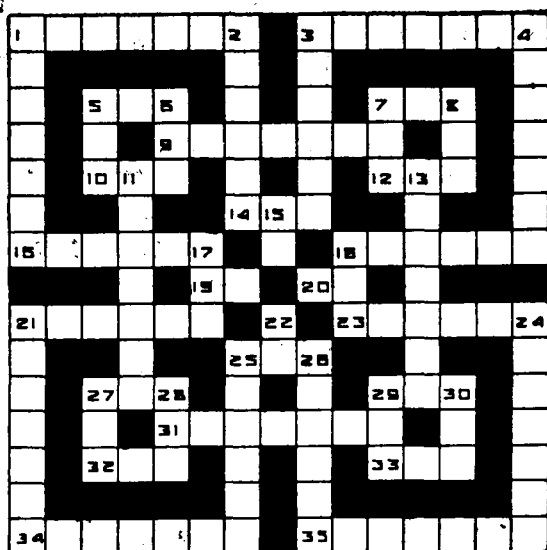
St. Saer. S. O. W. Int. — Żle jest, jeśli boicie się podpisać list, źle jeśli wstydzicie się. Postaramy się rzecz samą zbadać. Nie drukujemy korespondencji bez podpisu.

DZIAŁ ZADAŃ

pod kierunkiem K. Gilewicz.

21. KRZYŻÓWKA

(za rozwiązanie 4 punkty)



Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:

1. Ptaki brodzące. 3. Miasto w ziemi Kaliskiej. 5. Organ zmysłu. 7. Zabawa. 9. Przyrzęd, służący do mierzenia ułamków. 10. Liryczna poezja pisana na czyjaś część. 12. Pierwiałek chemiczny. 14. Papugi. 16. Fatum. 18. Brak głosu. 19. Nuta. 20. Mieszkanie pszczoł. 21. Wyśpa na Nilu z grobem Izdy i Ozyrysa. 23. Człowiek odcytany. 25. Pseudonim znanego szaradzysty. 27. Owad z rodzaju błonkoskrzydłych. 29. Tafa lodu. 31. Ptak. 32. Grupa w łańcuchu górskim Albula. 33. Lewy dopływ Prypeci. 34. Gatunek słodkiej wódki. 35. Utwór poetyczny z recytatywami.

Znaczenie wyrazów czytanych pionowo:

1. Imię żeńskie. 2. Imię żeńskie. 3. Stołowa bielizna. 4. Powołanie. 5. Wykrzyknik. 6. Zaimek. 7. Rośliny z rodziny przewiertniowatych. 8. Włoska moneta. 11. Rzymski gramatyk i komentator z IV w. po Chrystusie. 13. Droga pieszna na ulicach. 15. Egipski bożek słońca. 17. Rzeka w ptn. zach. Niemczech. 18. Spójnik. 21. Dyrygujący tańcami. 22. Ton w śpiewie. 24. Miejsce wzniesione dla mówcy. 25. Grecka bogini czarów. 26. Turecko-tatarska barankowa czapka. 27. Zaimek. 28. Amerykańska morga. 29. Uczony rabin z XVII w. 30. Pan w Turcji.

Józef Masiara z Osorkowa.

22. LOGOGRYF

(za rozwiązanie 2 punkty)

Z niżej podanych sylab ułożyć osiemnaście wyrazów o podanym znaczeniu, których pierwsze litery czytane zgóry do dołu utworzą wypadek dziejowy.

Sylaby:

a—ab—ba—ba—ba—busz—cja—cja—cja—cja—ciaw
da—dąb—de—duk—e—fi—gi—gło—j—j—ja—ka—ka—ko
le—lon—ma—ma—ma—me—mo—na—ner—ni—ni—no
o—o—pa—pe—po—pro—re—rów—se—se—ski—ski—ta
to—tros—wi—wiań—we—wro—yp—za.

Znaczenie wyrazów:

1. Szczep murzyński.
2. Miasto w Polsce.
3. Filozof polski.
4. Utwór Wyspiańskiego.
5. Miejscowość kuracyjna we Włoszech.
6. Młodzimożze w Ameryce.
7. Alkohol otrzymywany z materiałów zawierających mączkę.
8. Systematyczne określenie pojęcia.
9. Odbitka ryciny.
10. Ptak szybujący nad jeziorami.
11. Generał polski.
12. Sienkiewiczowski bohater.
13. Litera alfabetu niemieckiego.
14. Gra w karty.
15. Przywidzenie.
16. Część stroju ludzkiego.
17. Utwór literacki.
18. Rodzaj stroju.

„Rob” z Łodzi.

23. KWADRAT MAGICZNY

(za rozwiązanie 1 punkt)

A	A	A	A
A	K	K	L
N	N	O	O
R	S	W	W

Poprzedzając litery tak, aby poziome i pionowe rzędy dały te same wyrazy.

Znaczenie wyrazów:

1. Masa stopiona.
2. Syn Abrahama.
3. Ciało tłuste.
4. Imię żeńskie (zdrobniałe).

Zygmunt Witulski.

Termin nadsyłania rozwiązań: 2-tygodniowy. Napis na kopertach załepionych: Redakcja „Żołnierza Polskiego”. Warszawa. Zamek. Pałac „Pod blachą”. „Dział zadań”.

Rozwiązanie zadań zamieszczonych w Nr. 33 (464) „Żołnierza Polskiego“:

5. LOGOGRYFU:

M a m a t y g a
 A w a n t u r n i k
 R e z o n a n s
 J u t u r n a
 A t l e t a
 S z e h e r e z a d a
 K a r a b e l a
 Z ł ę c z y c a
 O r i n o k o
 D e p a r t a m e n t
 O b r o t n i c a
 W o j e w o d a
 S e z a m
 K o l o k a c j a
 A r o g a n c j a
 O z e c z o t k a
 U k w i a ł e k
 R e w o l u c j a
 I n s u b o r d y n a c j a
 E s p e r a n t o

„Marja Skłodowska-Curie“.

6. REBUSA:

„Wielkie zwycięstwa legionów rzymskich, to owoce wyćwiczania, jednolitości i karności“.

Trafne rozwiązania zadań: 5 i 6 w terminie oznaczonym nadesłali: p.p. Dorota Herbstmanówna, Czesław Kozłowski i Zygmunt Tietz (mył. w log. wyr. 4) z Warszawy; st. sierż. Edmund Nimiński (mył. w log. wyr. 4 i 17) z Grudziądza; Jadwiga Leistowa (mył. w log. wyr. 4) z Modlina; st. wachm. Ryszard Drzewiecki (mył. w log. wyr. 4, 6 i 17) i wachm. Wacław Nowakowski (mył. w log. wyr. 4, 9 i 17) z Ostroga Wołyńskiego; wachm. Feliks Podkowiński (mył. w log. wyr.) z Ostrołęki; „Pe-el“ (mył. w log. wyr. 3 i 4; brak wyr. 17) z Rembertowa i chor. Franciszek Bekielewski (mył. w log. wyr. 4) z Suwałk (po 5 punktów).

5: p.p. Józef Mojsiejuk (mył. w log. wyr. 4 i 17) z Białej-Podlaskiej; kan. Jan Wołodźko z Brześcia nad Bugiem; sierż. Franciszek Pacek (mył. w log. 4) z Chelma; Eugenja Bielska (mył. w log. wyr. 4) z Puław i A. Plucińska z Włodzimierza (po 2 punkty).

6: p. plut. pchor. Jan Polubiec z Krakowa (3 punkty).

Myłne rozwiązania rebusa: „...to owoce wytrwałości, jednolitości i...“ (1 rozw.); „...rzymskich, to wyćwiczanie...“ (1 rozw.); „Zwycięstwa wojowników...“ (rozw. 2); i „...rzymskich, to wyćwiczanie...“ (rozw. 4)

NAGRODĘ

„Wyga“ — J. Londona, drogą losowania otrzymuje p. sierż. Franciszek Pacek z Chelma. Nagrodę wysyłamy pocztą.

WYNIK

KRÓTKIEGO TURNIEJU CZERWCOWEGO

Wszystkie zadania, zamieszczone w tym dziale w ciągu czerwca, rozwiązali trafnie: p. p. Dorota Herbstmanówna i Zygmunt Tietz z Warszawy; st. sierż. Edmund Nimiński z Grudziądza; Feliks Podkowiński z Ostrołęki i Franciszek Bekielewski z Suwałk.

Jako nagrodo otrzymywać będą „Żołnierza Polskiego“, bezpłatnie przez 4 kwartały,

ODPOWIEDZI DZIAŁU ZADAŃ.

P. J. Kwiatk. w Zam. Z powodu braku wielu wyzów pomocniczych (8) rozwiązanie logogryfu 5 go nie uwzględniliśmy. Nadesłany materiał częściowo wykorzystamy.

P. plut. pchor. Jan Pol. z Kr. Rebus dobry. Treść nieodpowiednia. W „Ż. P.“ nie zamieszcimy.

ZĘBY sztuczne, plomb, usuwanie zębów bez bólu, korony złote, mosty wykonywa
 Lekarz dentysta
 J. ZŁOTNICKI
 Łeszno 7, tel. 53-08.
 Dla pp. Wojskowych opust 50% oraz spłaty trzymiesięczne.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji (z dostarczaniem do domu) miesięcznie gr. 95, dla podoficerów i szeregowych miesięcznie gr. 80. Za prenumeratę zagraniczną doliczamy do cen powyższych tylko koszt przesyłki pocztowej miesięcznie gr. 20, (przesyłając po 2 egzemplarze raz na dwa tygodnie)

CENA OGŁOSZEŃ: Kolumna czterospaltowa. Milimetr jednoszpaltowy: I str. okł. 35 gr., II i III str. okł. 25 gr., IV str. okł. 30 gr. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe (tabele) o 50% drożej.

Prenum. wpłacać należy do Główniej Księgarni Wojskowej, Warszawa Nowy-Świat 69 lub przez urz. poczt. na P. K. O. Konto № 162. Zmiany adresów i reklamacje dotyczące prenumeraty kierować do Gł. Księg. Wojsk. Nowy-Świat 69, tel. 202-19. Pokwitowania i zmiany adresów dotyczące rozdzielni-ka służbowego (bezpłatne egz.) — przysłać do Administracji Żołnierza Polskiego, Przejazd 10, tel. 211-42

REDAKCJA: ZAMEK (Pałac „Pod blachą“ — wejście B parter), TEL. 404-60. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Redaktor: ARTUR OPPMAN ppłk.

Druk W. Maślankiewicz i F. Jabczyński, Warszawa, Nowogrodzka 17.